W numerze: Uwaga — uchodźcy w Niemczech i Austrii!

CENA 6 d. — 10 fr.

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: fr. 10 (IN USA AND CANADA 5C)

Wychodzi co tydzień | Londyn—Paryż, dnia 22 stycznia 1949 r | Rok XI. Nr. 3

Czy nastąpi wiosenna ofensywa sowiecka?



NA ZACHODZIE BRAK ZGODY

Nie ma co taić: rok 1949 rozpoczął się niedobrze. Pierwsze dwa tygodnie uwypukliły pewne niebezpieczne i szkodliwe tendencje.

Przede wszystkim, na tle szeregu spraw, na jednolitym froncie demokracji zachodnich pojawiły się rysy. Jedną z nich jest konflikt pomiędzy Holandią a Indonezją, który sprawił, że Stany Zjednoczone odniosły się krytycznie do Holendrów akurat w momencie, gdy wykańcza się pakt atlantycki, którego jednym z członków jest właśnie Holandia. Nie będziemy wnikali, kto ma rację, analizowali kolonialnych przesądów Ameryki, motywów postępowania Holendrów itd. Wystarczy stwierdzić, że wszelkie tarcia pomiędzy państwami Zachodu mogą wyjść na korzyść jedynie Sowietom.

Drugą może jeszcze poważniejszą sprawą wywołującą tarcia w obozie narodów wolnych jest Palestyna. Od szeregu miesięcy zatruwa ona stosunki anglo-amerykańskie, gdyż St. Zjednoczone sympatyzują z Izraelem, podczas gdy W. Brytania nie kryje swych sympatii pro-arabskich, odmawia uznania Izraela i zwalcza go wszelkimi sposobami. Niedawno odnosiło się wrażenie, że idzie ku porozumieniu, ale ostatnie incydenty — wkroczenie Żydów do Egiptu, a zwłaszcza zestrzelenie 5 myśliwców RAF przez samoloty Izraela (pochodzące z Czechosłowacji, czyli dostarczone za aprobatą sowiecką) — wywołały szczególnie niebezpieczny kryzys.

Znowu nie będziemy w tej chwili analizowali, kto ma rację: z pewnością i Amerykanie, i Brytyjczycy (albo raczej Bevin, który w tej sprawie działa wbrew znacznej części opinii), a także Żydzi i Arabowie, wszyscy popełnili jaskrawe błędy. Najważniejsze jest w każdym razie to, że pozwolono na wytworzenie się sytuacji, z której korzyści może osiągnąć jedynie Rosja.

Solidarność Zachodu jest kwestią kapitalnej wagi. Stanowi warunek skutecznego przeciwstawiania się imperializmowi sowieckiemu. A jednak zaledwie zlikwidowano konflikt na tle Ruhry, już pojawiły się nowe.

POLITYKA TRUMANA

Drugim czynnikiem, który kryje w sobie niebezpieczeństwo, są przemiany w taktyce i nastawieniu polityki amerykańskiej. Są tu do zanotowania takie fakty, jak:

1. Wystąpienie Trumana na temat rzekomych różnic na Kremlu i jego zapowiedź, że poświęci cztery lata swej prezydentury poszukiwaniu porozumienia z Rosją, przy czym prezydent wyraźnie uważa, że jeżeli tylko Rosja przestrzegać będzie Jałty i Poczdamu, to już wszystko będzie dobrze.

2. Ustąpienie Marshalla i mianowanie sekretarzem stanu p. Achesona, który ze względu na swoją przeszłość i związanie z nieszczęsną polityką Roosevelta, nie budzi zbytniego zaufania i którego dojście do włady oznaczać może zmniejszenie wpływu czynników wojskowych na politykę amerykańską. Te czynniki zaś miały najbardziej trzeźwy pogląd na sytuację.

3. Wreszcie łączy się z tym pewne ograniczenie programu zbrojeń amerykańskich. Budżet zbrojeniowy wprawdzie wzrósł, ale nie w tym stopniu, w jakim byłoby to konieczne i jak tego domagali się szefowie sił zbrojnych.

NADZIEJE AMERYKAŃSKIE

O ile przed paru miesiącami Amerykanie poważnie liczyli się z możliwością zbrojnej agresji sowieckiej i zastanawiali się nad tym, czy jej nie uprzedzić, to obecnie najwyraźniej doszli do przekonania, że Rosja nie zaryzykuje konfliktu i że wobec tego można spokojnie czekać na dalszy rozwój wydarzeń. Odradzają się nadzieje, że przywódcy sowieccy uznają nierealność rachub na zawalenie się kapitalizmu amerykańskiego, na których budowali wszystkie swoje plany i w rezultacie zdecydują się na jakieś ułożenie współżycia.

Jednym z argumentów, które wysuwa się obecnie w Ameryce przeciw nadmiernej rozbudowie zbrojeń czy to amerykańskich czy zachodnio-europejskich jest, że Rosja w gruncie rzeczy pragnie tych zbrojeń, gdyż spodziewa się, że wysiłek zbrojeniowy Zachodu opóźni odbudowę gospodarczą albo zgoła spowoduje kryzys i nędzę, która jest sprzymierzeńcem komunizmu. Dlatego chwilowo hasłem dnia jest: dobrobyt przede wszystkim.

WYBÓR MA ROSJA

Ale wszystko to już było. I to nie tak dawno, bo zaledwie rok temu.

Styczeń 1948 był bardzo podobny do stycznia 1949. Rosja trzymała się spokojnie, a Zachód kładł główny nacisk na plan Marshalla czyli na gospodarczą odbudowę Europy zachodniej.

W parę tygodni później przewrót komunistyczny w Czechosłowacji spowodował radykalną zmianę nastrojów. Następnie kryzys berliński powiększył jeszcze gorączkę. Zachód wówczas ocknął się, wyzbył złudzeń, przystąpił do zbrojeń.

Teraz znowu dalszy rozwój wydarzeń zależy od Rosji. Jakie wnioski wyciągnie z sytuacji? Czy uzna tym razem, że lepiej nie płoszyć złudzeń Zachodu? Czy też raczej — co bardziej odpowiada temperamentowi sowieckiemu — zdecyduje, że należy wykorzystać rozdźwięki pomiędzy mocarstwami zachodu dla osiągnięcia nowych korzyści?

Terenów możliwej „ofensywy wiosennej" Sowietów nie brak. Można sobie wyobrazić wzmożoną próbę uzyskania wpływów w państwie Izraela przez wykorzystanie konfliktu anglo-żydowskiego. Gdyby taka próba powiodła się, czego nie można wykluczyć, aczkolwiek chwilowo nie ma po temu wskazówek, Rosjanie mogliby wznowić ofensywę przeciw Turcji i Persji i mieliby możność wywierania presji na ich tyły.

Na drugim końcu „frontu" wzmagające się ataki propagandy sowieckiej przeciw Finlandii każą się liczyć z możliwością interwencji sowieckiej, zwłaszcza jeżeliby Szwecja pod wpływem Norwegii wkroczyła na drogę choćby pośredniej współpracy z Zachodem. Sowiety mogłyby się wówczas zdecydować na włączenie siłą Finlandii do swego systemu obronnego.

Pośrodku Niemcy pozostają wulkanem, który w każdej chwili może wybuchnąć. Rosjanie zapowiedzieli już, że sytuacja rozwinie się tam wedle wzorów z Korei, a w południowej Korei nie brak było prób rewolucji, organizowanych z Korei północnej, komunistycznej. Nie można wykluczyć jakiejś komunistycznej partyzantki w Niemczech zachodnich.

W zimnej wojnie, jak w wojnie prawdziwej, nie może być trwałego uspokojenia.

KAZIMIERZ ALBAN

MACZUGA

Ósmy batalion strzelców Pierwszej Dywizji Pancernej
nazwano po tej bitwie „krwawymi koszulami".
Ósmy batalion strzelców szczęście miał wtedy cholerne,
gdy otaczając Niemców, sam otoczony Niemcami,

przez trzy dni, przez trzy noce atakowany bez przerwy,
przetrwał pod ogniem, w błocie, w gorączce, bezsenności,
do ostatniego zmęczenia i do ostatniej konserwy,
z rannymi obok zdrowych, bez wody, bez łączności. —

Przetrwał, lecz kiedy inni przyszli go wreszcie luzować
na owym wzgórzu, które nazwano później Maczugą,
na zbiórkę do rozkazu stanęła tylko połowa.
Szefowie stan w kompaniach sprawdzali bardzo długo,

liczyli i liczyli, w notesach gryzmolili,
ołówek w zębach gryźli, czytali listę całą,
i w końcu meldowali, że nikt się nie pomylił,
że tak, że tyle tylko z kompanii pozostało.

Drogami usłanymi smrodem niemieckiej klęski,
śmietnikiem dział i czołgów, wozów i samochodów,
ósmy batalion strzelców Pierwszej Dywizji Zwycięskiej
w zimnym jak lód milczeniu przechodził do odwodu.

Drużyna za drużyną i pluton za plutonem,
kompania za kompanią, rzędami, szyk bojowy,
obdarci, czarni, straszni, źrenice rozszerzone,
batalion szedł, a w górze szumiał mu las dębowy.

JAN WINCZAKIEWICZ

Słowem i czynem

Brytyjska popularna gazeta niedzielna „People" zamieściła z początkiem tego roku artykuł S. Buchanana, pod wymownym tytułem: „Każcie Polakom: pracować albo wynosić się". Temat artykułu już wyświechtany: „Polacy w W. Brytanii żyją na koszt podatnika brytyjskiego i nie chcą pracować". Ci z nas, którzy lepiej poznali ten kraj, nie przywiązują już większej wagi do podobnych wystąpień. Są zbyt mało rzeczowe, zbyt przesadne i za gorliwe w demonstrowaniu niechęci, aby mogły być traktowane poważnie przez rozsądnych Brytyjczyków.

Niemniej nie ułatwiają nam życia w W. Brytanii. Naszą reakcją na podobne napaści publiczne powinno być nadsyłanie do gazet brytyjskich otwartych listów, zawierających sprostowania poparte faktami i cyframi, zwięzłych i krótkich, utrzymanych w tonie grzecznym i beznamiętnym. Trudności językowe można łatwo pokonać prosząc o pomoc swoich przyjaciół Brytyjczyków.

Większe szanse ukazania się w druku mają listy od osób pełniących jakieś funkcje zawodowe lub społeczne w dziedzinie pokrewnej tematowi danego zagadnienia, np. kiedy podpisujący list może dodać do swego nazwiska — powiedzmy: sekretarz SPK, Zjednoczenia Polskiego, Związku Rzemieślników i Robotników Polskich itp. Ale i listy otwarte podpisane przez zupełnie prywatne osoby mają szanse trafienia na łamy pisma brytyjskiego, łatwiej niż nam się to wydaje. Szczególnie jeżeli chodzi o prasę lokalną.

W wypadku kierowania listów do poszczególnych osobistości z zastrzeżeniami co do ich opinii lub podanych faktów, np. do ministra po jego przemówieniu, należy spodziewać się od adresata — odpowiedzi, nieraz zawierającej wyjaśnienia. W razie otrzymania takiego listu można skorzystać z przyjętego w W. Brytanii zwyczaju i opublikować w prasie całość lub istotne fragmenty tej korespondencji.

Jasna sprawa, że tak w pierwszym, jak i w drugim wypadku, wszystko zależy od dobrej woli redakcji danego pisma. Doświadczenia polskie co do tych dróg prostowania opinii publicznej w W. Brytanii są raczej pozytywne i powinniśmy je wykorzystywać, nie zrażając się, jeżeli czasem nie dadzą wyniku.

Daleko mniejsze znaczenie mają nasze wystąpienia na czysto polskim podwórku. Polacy nie grzeszą brakiem temperamentu i lubią po każdej przykrości ze strony obcych nawymyślać i wyżalić się na łamach emigracyjnej własnej prasy. Z pewnością nasi gospodarze interesują się, co tam też ci Polacy między sobą mówią i piszą. Ale każdy z nas przyzna, że mało z tego pożytku, prócz rozładowania swego poczucia krzywdy złudzeniem: „Ho, ho, ale nagadałem im! Mają za swoje!". Niestety p. Buchanan nie czyta polskiej prasy, bo gdyby mógł czytać, może byłby sprawiedliwszy w swoich sądach o Polakach.

Na szczęście naród brytyjski nie kształtuje swego stosunku do polskich uchodźców według opinii buchananów. Stosunek ten wykazuje, że Brytyjczykom nie jest obce poczucie sprawiedliwości, a również zrozumienie wspólnych korzyści.

Ze swojej strony także mamy coś niecoś do zrobienia, aby ten stosunek był dobry. Dlatego nie pozostawiając bez rzeczowej odpowiedzi niechętnych nam wystąpień prasowych i in., każdy z nas na własną rękę, jak też wszyscy w zgodnym wysiłku powinniśmy dążyć do ustalenia dobrej o nas opinii na podstawie naszej pracy, wiedzy i kultury w życiu osobistym i społecznym.

Jeżeli pod tym względem będziemy zupełnie siebie pewni, ta świadomość pozwoli nam reagować na wybuchy obcej niechęci nie oburzeniem i rozżaleniem, lecz rzeczową repliką lub po prostu wzruszeniem ramion.

Euro

Bogaty plon i zagrożona przyszłość

Artykuł poniższy poświęcamy zagadnieniu Biura Informacji i Porad SPK [BIP], które było i jest pożytecznym organem działalności naszego Stowarzyszenia a którego przyszłość staje pod dużym znakiem zapytania.

Z BIP-u KORZYSTAJĄ TYSIĄCE

W przekonaniu, że społeczeństwu emigracyjnemu zapewnić należy jak najlepsze podstawy materialne, SPK położyło od początku swej działalności duży nacisk na indywidualne zagadnienia praktyczne. Ponieważ własne środki polskie były zbyt małe dla masowego organizowania warsztatów pracy, za jedną z najważniejszych czynności uznano udzielenie odpowiedniej porady i umieszczenie Polaków w jak najkorzystniejszy sposób w brytyjskim życiu gospodarczym.

Wychodząc z tych założeń, powołano na początku 1947 roku Biuro Informacji i Porad SPK, popularnie nazywane BIP-em. Praca została nastawiona na cztery główne kierunki: zatrudnienie w Wielkiej Brytanii, porady prawne, emigrację i informację ogólną.

Ilość zagadnień, jak również ilość zgłaszających się osób stale wzrastała. W ciągu pierwszych dwóch lat istnienia BIP-u zgłosiło się o poradę lub pomoc około 20 tysięcy osób, głównie z terenu Wielkiej Brytanii, lecz również ze wszystkich innych krajów świata, gdziekolwiek tylko znaleźli się Polacy. Personel BIP-u stopniowo wzrastał, osiągając w bieżącym roku liczbę 16-tu osób, z czego 12-cie pracuje w dziale zatrudnienia.

PRACA DLA POLAKÓW

Akcja zatrudnienia skoncentrowana jest w zasadzie w centrali londyńskiej BIP-u lecz prowadziły ją również 4 placówki terenowe — mianowicie: w Glasgowie, Manchesterze, Bradfordzie i Bristolu. Za pośrednictwem BIP-u znalazło dotychczas pracę około 4 tysiące osób. Większość z nich ze względu zarówno na kwalifikacje własne, jak i możliwości praktyczne podjęła pracę fizyczną. BIP ma jednak najlepsze wyniki spośród wszystkich organizacji brytyjskich i polskich w umieszczeniu Polaków w zatrudnieniach zgodnie z ich kwalifikacjami zawodowymi.

Dla celów pośrednictwa pracy BIP rozbudował szeroko swe kontakty w świecie pracodawców. Zdobywane są one przez umieszczanie ogłoszeń w prasie brytyjskiej, przez składanie ofert na ogłoszenia pracodawców, przez odwiedzanie większych przedsiębiorstw przez przedstawicieli BIP-u. Zarówno w Londynie, jak i na prowincji utrzymywane są ożywione stosunki z *Ministry of Labour*. Poszukujący pracy informowani są o możliwościach zatrudnienia przez umieszczanie wiadomości w prasie polskiej, przez odczyty w obozach i hostelach oraz komunikaty organizacyjne.

SPRAWY PRAWNE I EMIGRACYJNE

Dział prawny ma wciąż duży napływ interesantów. W okresie od 1 kwietnia do 30 października ub. r. udzielono w BIP-ie 2275 porad prawnych, z czego połowę osobom, które odwiedziły BIP osobiście. Chodziło tutaj o sporządzanie dokumentów, o załatwianie pozwoleń na otwieranie przedsiębiorstw, o renty wdowie czy inwalidzkie, o odszkodowania za wypadki przy pracy, sprawy rozwodowe i wiele innych. Poważnym sukcesem działu porad prawnych BIP-u było wywalczenie odszkodowań dla członków SPK od nieuczciwych firm załatwiających wysyłkę paczek do Kraju.

W sprawach emigracji BIP utrzymuje kontakt z Oddziałami SPK w różnych krajach oraz z przedstawicielami państw imigracyjnych w Londynie. Opracowane zostały przepisy emigracyjne do krajów, do których głównie kieruje się polska emigracja. W niektórych wypadkach dopomagano w uzyskiwaniu kontraktów pracy dla emigrujących. Ważnym wydarzeniem w tej grupie zagadnień była akcja umieszczania studentów polskich na uniwersytetach amerykańskich, która rozwija się coraz pomyślniej.

Informacje ogólne były udzielane w setkach najrozmaitszych spraw. Na czoło wysuwały się tu kwestie nauki młodzieży, kursów zawodowych, interpretacji przepisów wojskowych i demobilizacyjnych. W czasie ostatnich kilku miesięcy zwróciło się do BIP-u 2782 osób.

PRZYKRY ZNAK ZAPYTANIA

Na działalność BIP-u przewidziano określoną kwotę, która miała wystarczyć na dwa lata. Jest ona obecnie na wyczerpaniu. SPK nie może znaleźć potrzebnych sum w ramach własnego budżetu. Okres 2-letni dobiega końca i jeżeli nie znajdą się środki na prowadzenie BIP-u, to już od 1 stycznia 1949 r. działalność jego ulegnie poważnemu zwężeniu, a w ramach przyszłego roku budżetowego (tzn. od 1.IV. 1949) może w ogóle zabraknąć środków. Wiadomości tej udzieliły władze naczelne SPK, które uważają, iż powinny poinformować zawczasu społeczeństwo polskie o redukcji tej ważnej akcji samopomocowej.

Należy podkreślić z naciskiem, że pomoc BIP-u nie ograniczała się do członków SPK. Każdy Polak, który zwracał się o poradę lub pomoc, był jednakowo obsłużony. Z tej przyczyny zapewnienie BIP-owi dalszego istnienia jest ogólnym interesem społecznym.

Z dni chwały

Mija obecnie 4-ta rocznica rozwiązania bohaterskiej Armii Krajowej.



Patrol A. K. pod Nowogródkiem, 1944 r.

Wielki konkurs z nagrodami „Polski Walczącej"

Pierwsze szczegóły na ostatniej stronie niniejszego numeru

Redakcja „Kącika Kombatanta we Francji" mieści się w lokalu Samopomocy b. Kombatantów:
20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiere].

Kącik Kombatanta we Francji

Prenumeratę „Polski Walczącej" we Francji można zamawiać, przesyłając zgłoszenia na adres: 20, rue Legendre, Paris XVII. Wpłaty za prenumeratę należy uiszczać na konto:
Paris C.C. 6865-22.

Uwaga — uchodźcy wojenni w Niemczech i Austrii

Artykuł Jean Couvreura, który ukazał się w „*Le Monde*", największym paryskim dzienniku, zmusza nas do zwrócenia jeszcze raz uwagi polskich uchodźców na możliwości osiedleńcze we Francji.

Opierając się na danych urzędowych ministerstwa obrony narodowej, J. Couvreur podsumowuje wyniki pracy niemieckich jeńców wojennych we Francji. Jak z tego bilansu wynika, w okresie czterech lat przeszło milion jeńców dostarczyło Francji setki milionów robotodniówek. Początkowo jeńcy byli kierowani do prac we wszystkich ważniejszych gałęziach gospodarki narodowej, jak rolnictwo, górnictwo, odbudowa zniszczeń wojennych, zapory wodne itp. Później jednak, na skutek stopniowego odpływu jeńców wojennych, a zwłaszcza począwszy od układu amerykańsko-francuskiego z marca 1947 r. w sprawie planu zwalniania jeńców wojennych, pierwszeństwo do korzystania z ich pracy uzyskały podstawowe gałęzie produkcji: górnictwo i rolnictwo.

Tymczasem z końcem roku 1948 ostatni jeniec wojenny opuścił Francję. Wprawdzie od dłuższego już czasu pracowało we Francji przeszło 137 tysięcy jeńców wojennych na podstawie zawartych kontraktów pracy, jako „pracownicy wolni", jednakże i te kontrakty właśnie wygasają: władze francuskie oceniają, że zaledwie 84 tysiące pracowników wolnych odnowi kontrakty na dalszy rok; reszta powróci do siebie.

W tym stanie rzeczy Francja stanęła przed palącą koniecznością zdobycia za wszelką cenę nowych pracowników celem przynajmniej częściowego pokrycia ubytku rąk roboczych.

Szczególnie ostro występuje to zagadnienie w rolnictwie w związku z przyszłymi wiosennymi robotami. Tym właśnie należy tłumaczyć ostatnie posunięcia Francji, jak kontynuowanie tzw. imigracji bezpośredniej odnośnie uchodźców wojennych, (miała ona być — jak podawaliśmy w swoim czasie — zamknięta z dniem 15 listopada ub. r.), czy też specjalne naciski na zagadnienie imigracyjne, występujące w rozmowach francusko-włoskich.

Z tej sytuacji powinni — naszym zdaniem — skorzystać polscy uchodźcy wojenni przebywający w Niemczech i Austrii. Odnośne decyzje należy jednak powziąć już teraz, póki jest czas. Istnieje bowiem poważne niebezpieczeństwo, iż jeśli Francja poradzi sobie z wiosennymi robotami rolnymi, zainteresowanie jej masą uchodźców wojennych, jeśli może nie ustanie zupełnie, to w każdym razie poważnie się zmniejszy. A do tego nie możemy dopuścić!

Wciąż należy mieć na uwadze to, że po zakończeniu działalności IRO (w połowie 1950 r.) nie można pozostać w Niemczech. Tymczasem znane są powszechnie trudności pietrzące się przed możliwościami emigracyjnymi do Stanów Zjednoczonych. Omawiane one były już niejednokrotnie w sposób wyczerpujący na łamach „Polski Walczącej". Argentyna, która do niedawna przyjmowała poważne liczby uchodzców wojennych, ostatnio zamknęła swe granice dla emigracji; nie tylko odmawia nowych promes, lecz nawet nie honoruje promes już udzielonych. Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła, nie należy się liczyć z szybką zmianą stanowiska władz argentyńskich w tym zakresie. Inne kraje są albo bardzo mało chłonne, albo też nie wyszły jeszcze ze stadium początkowych teoretycznych planowań imigracyjnych.

Siłą rzeczy tedy należy zwrócić większą uwagę na możliwości czasowego osiedlenia się — do czasu powrotu do wolnego Kraju — w wolnej części Europy, we Francji.

ST.P.

Jak długo potrwa sprawa DP?

Akademia Nauk Moralnych i Politycznych we Francji ogłosiła na początku bieżącego roku konkurs na prace, na sześć różnych tematów. Konkurs ten rozstrzygnięty będzie aż w roku 1952.

Jednym z tematów konkursowych, który będzie nagrodzony „Prix Bordin", jest — „Zagadnienie prawne i socjalne, które powoduje sytuacja wysiedleńców".

Jak widzimy, francuska Akademia jest przewidująca i nie myśli, że zagadnienie DP da się tak łatwo i szybko rozwiązać i że w Roku Pańskim 1952 jury konkursu wciąż jeszcze będzie miało możność studiowania problemów DP jako czegoś aktualnego.

Co do nas, to wolelibyśmy, aby w tym czasie zagadnienia DP zajmowały już tylko historyków i archiwistów.

Sensacyjny raport

Francja w ostatnim tygodniu ma swoją sensację. *La Cour des Comptes*, instytucja odpowiadająca polskiej Najwyższej Izbie Kontroli Państwa, która przeprowadza kontrolę rachunkowości publicznej, nie tylko od strony formalnej, ale i co do celowości wydatków, ogłosiła swój raport doroczny. Sprawozdanie przedłożone szefowi rządu zawiera całą długą listę przykładów rozrzutności poszczególnych ministerstw czyniących wydatki, które nawet w najlepszych czasach byłyby do dyskusji.

Czego tam nie ma! A więc i bezsensowne przeprowadzki poszczególnych urzędów co kilka miesięcy, i zakup drogich dywanów i mebli stylowych dla urządzenia poszczególnych biur itp. Zdaje się najdłuższą listę grzechów ma resort spraw wojskowych, choć i inne ministerstwa a nawet urzędy prowincjonalne odznaczyły się hojną ręką. Cała prasa na naczelnych miejscach podaje najrozmaitsze szczegóły z tego długiego raportu, który jako dokument urzędowy został ogłoszony w „*Journal Officiel*".

Oczywiście, że każde pismo wyciąga wnioski polityczne z tych niepolitycznych wykroczeń. Jednocześnie w „*Journal Officiel*" ukazują się urzędowe wyjaśnienia poszczególnych ministerstw co do stawianych im zarzutów. *Assemblée Nationale*, kończąc swą sesję na rok 1948 zaleciło jednogłośnie rządowi ukaranie winnych do końca stycznia. Wówczas rozpocznie się w parlamencie dyskusja nad raportem *La Cour des Comptes*. Będzie ona prawdopodobnie jedną z sensacji rozpoczynającego się roku.

Towarzystwo Przyjaciół Demokracji w Polsce

„*Les Amis de la Démocratie en Pologne*" jest beniaminkiem stowarzyszeń polsko-francuskich; powstało ono w momencie zadania demokracji w Polsce decydującego ciosu: niedługo po układach jałtańskich, gdy we Francji panowała najbardziej nieprzychylna atmosfera dla polskiego obozu niepodległościowego.

Nazwa Towarzystwa początkowo odstraszała wielu rodaków, gdyż słowo „demokracja" budziło (i budzi jeszcze!) czujność prawdziwych demokratów. Tak już bardzo zostało splugawione! Po pierwszych jednak występach publicznych „Tow. Przyjaciół Demokracji w Polsce" wszelkie mgły zostały rozwiane. Chociaż stowarzyszenie postanowiło działać na płaszczyźnie kulturalnej, uwydatniając w szczególności wkład Polski do kultury europejskiej, z konieczności musi ono dotykać problemów o charakterze politycznym, bo dziś wszystkie dziedziny życia „upolityczniły się". Punktem wyjściowym dla zagadnienia poruszanego na zebraniach Towarzystwa jest sprawa demokracji.

„Tow. Przyjaciół Demokracji w Polsce" urządza co pewien czas zebrania publiczne, najczęściej w jednej z sal Sorbony. W ubiegłym sezonie szczególnie udane było zebranie poświęcone ruchom społecznym i narodowym w Polsce w r. 1848, z okazji setnej rocznicy „Wiosny Ludów" obchodzonej uroczyście w całej Francji.

Oprócz zebrań publicznych Towarzystwo urządza także odczyty dla swych członków, w formie zebrań zamkniętych. Gromadzą one mniejszą liczbę osób, lecz za to uczestnicy rekrutują się z elity społeczeństwa francuskiego. W ramach ostatnich kilku tych zebrań zamkniętych p. Maria Czapska opowiadała swe wspomnienia z czasów okupacji w Kraju, a red. Czesław Poznański mówił o Kominternie i Kominformie, widzianych oczyma Polaka. Ostatnio red. Jerzy Jankowski wygłosił odczyt o niektórych aspektach federalizmu europejskiego.

Poświęcenie sztandaru ZUPRO

W dniu 2 stycznia b.r. odbyła się w Paryżu uroczystość wręczenia sztandaru Okręgowi Paryskiemu Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w Kościele Polskim, gdzie solenną Mszę św. odprawił ks. proboszcz Gałęzowski, a wzniosłe kazanie wygłosił ks. kapelan Florian Kaszubowski — członek ZUPRO.

W czasie Mszy św. byli obecni liczni przedstawiciele władz francuskich m. in.: płk. Campana z Gabinetu Wojskowego Prezydenta Republiki Francuskiej, major Denamur w imieniu prez. Paul Ramadier, Ministra Obrony Narodowej, jak również przedstawiciele poszczególnych departamentów MSW i MSZ, b. dowódcy ugrupowań FFC i FFI, delegaci organizacji kombatanckich i resistanckich wraz z pocztami sztandarowymi.

Przy poświęceniu sztandaru — jako rodzice chrzestni — asystowali: gen. Dejussieu-Pontcarral (w zastępstwie por. Bitaud, dyrektor Gabinetu), p. Józefowa Mickiewiczowa, major Jean Mouly, *maire* IV *Arrondissement* (dzielnicy) Paryża p. Fr. Granier, ks. Fl. Kaszubowski, p. Hanna Nurkowska, p. Zygmunt Rusinek, prezes ZPUW, p. G. Mickiewiczówna, wiceprezes CZP, p. Julian Majorczyk, p. Pelletier, kol. major Czarnecki, prezes SPK (w zastępstwie kol. Parczewski) oraz p. Pluskowska.

Ze strony polskiej w uroczystości wzięli udział przedstawiciele polskich organizacji centralnych okręgu paryskiego Uchodźstwa Wojennego, organizacji kombatanckich oraz licznie zebrane społeczeństwo polskie.

Ceremonia wręczenia sztandaru odbyła się w czasie akademii w godzinach popołudniowych. Wielką salę merostwa IV dzielnicy wypełniły liczne rzesze publiczności.

Akademię zagaił prezes Zarządu Głównego Stachura. Okolicznościowe przemówienie wygłosili p. Stefan Mrożkiewicz (po francusku), prez. Marian Nurkowski, prez. Zygmunt Rusinek, pani Granier oraz major Galinat-Zaręba, b. dowódca Centrum Wyszkolenia Oddziałów Specjalnych.

Wśród obecnych na sali znajdowali się między innymi p. de Lipski, prezes FADINU i kpt. Brkic Bożko z Jugosłowiańskiego Ruchu Oporu. Zebrani zgotowali owację p. Emilowi Bollaert, b. Wysokiemu Komisarzowi Francji w Indochinach, znanemu przyjacielowi Polaków.

Po przemówieniach nastąpiła uroczystość wbijania gwoździ przez obecnych, po czym prezes Stachura wręczył uroczyście sztandar chorążemu Okręgu Paryskiego ZUPRO.

Cztery lata temu, w czasie walk o oswobodzenie Paryża na ulicach IV *Arrondissement* były wzniesione barykady polskie. Oddział polski pod dowództwem Tadeusza Stachury wziął udział w tych walkach. O bohaterstwie naszych rodaków świadczą nazwiska poległych wyryte na pomniku poległych i pamięć wdzięcznej ludności IV-ej dzielnicy, która przyczyniła się do ufundowania sztandaru.

W części artystycznej akademii doskonałą deklamację wygłosiła artystka z Theatre Francais p. Philippe, nagrodzona burzą oklasków. Zespół prof. Dolińskiego odegrał parę utworów Szopena. W kwintecie solowe utwory odegrał znany wirtuoz polski p. Kulawik. Pieśni polskie odśpiewał, zbierając huczne oklaski, p. Wrzesiński.

Hymnami „Jaszcze Polska nie zginęła" oraz „Marsylianką", zakończono uroczystość, która na wszystkich obecnych wywarła głębokie wrażenie.

W ostatniej chwili Sekretarz Stanu Ministerstwa Obrony Narodowej przesłał na ręce Prezydium ZUPRO 9 „cytacji" na *Croix de Guerre* dla polskich kombatantów, którzy wzięli udział w walkach o wyzwolenie Francji.

Odczytane przez p. Krokowskiego „cytacje" wywołały burzę oklasków, szczególnie ze strony zgromadzonej publiczności francuskiej i przedstawicieli władz.

Zebranie Koła SPK — Bruay

W dniu 9 stycznia b.r. odbyło się w Bruay en Artois walne zebranie Koła „Samopomocy" z udziałem prezesa Komitetu Grenadierskiego kol. Marzysa.

Bliższe szczegóły o tym zebraniu podamy w najbliższym numerze „Kącika".

Harcerze radzą

W dniu 9.I. odbyło się w Lens zebranie Komendy Związku Harcerstwa Polskiego we Francji, które prowadził Komendant Główny, harcmistrz Fr. Konieczny. Zajmowało się ono planem tegorocznej akcji letniej harcerstwa.

„Biali" Rosjanie nie śpią

Ostatnio gazety francuskie doniosły o utworzeniu, pod honorowym przewodnictwem gen. Niessel, komisji złożonej z Francuzów i Rosjan dla przygotowania „złotej księgi" b. kombatantów Rosjan i naturalizowanych pochodzenia rosyjskiego. Na kartach tej „złotej księgi" figurować mają nazwiska wszystkich poległych w szeregach armii regularnej i ruchu oporu we Francji a także wszystkich odznaczonych Legią Honorową, „*medaille militaire*", „*Croix de Guerre*" itd. Komunikat zamieszczony w prasie zwraca się do wszystkich oficerów, którzy mieli pod swym dowództwem Rosjan i naturalizowanych pochodzenia rosyjskiego, a także do ich towarzyszy broni i ich rodzin o podawanie możliwie największej ilości informacji sekretarzowi utworzonej komisji płk. Bułubaszowi.

Wzmianka ta jest bardzo charakterystyczna i wykracza daleko poza sprawy organizacji kombatanckich. Oto coraz bardziej aktywnie zaczynają działać politycznie w Ameryce i na zachodzie Europy tzw. biali Rosjanie. Pragną oni reprezentować nie-sowiecką, demokratyczną Rosję. Są to kandydaci na „dobrych Rosjan", tak jak mamy już „dobrych Niemców". Do tego potrzebna jest im sympatia społeczeństw zachodnich. Aby tę sympatię zjednać mobilizują oni wszelkie możliwe argumenty, a między innymi dowody swego udziału w wojnie po stronie aliantów zachodnich, a w wypadku Francji — w ruchu oporu i uwolnieniu kraju.

Projektowana „złota księga" nie będzie więc zwykłą księgą pamiątkową, ale posunięciem polityczno-propagandowym o dużym znaczeniu. Ona to torować będzie drogi istniejącej już od dawna doktrynie, że należy zniszczyć system sowiecki, a następnie odbudować dobrą, demokratyczną Rosję, oczywiście z Mińskiem i Kijowem, naturalnie ze Lwowem i Wilnem, a może i Czerniowcami, Tallinem, Rygą, Kownem i kto wie czy nie z... Warszawą.

W październiku 1947 roku miał miejsce w Paryżu głośny wiec w *Salle Wagram* zorganizowany przez naiwnych Francuzów pod hasłem wolności dla narodów uciemiężonych przez Sowiety. Okazało się, że najbardziej uciemiężony jest naród rosyjski i że o nim Zachód winien przede wszystkim myśleć. Duszą owego wiecu p. Stołypin (syn twórcy słynnych „stołypinek", które mimo zmiany reżimu nadal służą do transportu więźniów!) w rozmowach prywatnych chętnie wyjaśniał, że bardzo lubi Polaków i jest zdania, że należy im przyznać... szeroką autonomię!

Jest rzeczą charakterystyczną, że w swej propagandzie „biali" Rosjanie nie zapominają nawet o naturalizowanych pochodzenia rosyjskiego. Oczywiście pokolenie emigracji rosyjskiej, które mogło wziąć udział w tej wojnie, składa się już przeważnie z naturalizowanych. Zapytajmy siebie samych przy tej okazji, czy która polska organizacja, a zwłaszcza organizacja kombatancka, zainteresowała się kiedyś wyczynami Polaków naturalizowanych, których na pewno jest w armii francuskiej więcej niż naturalizowanych Rosjan i przypuszczalnie nie gorzej od Rosjan się bili. A może i my pomyślelibyśmy o jakiejś „złotej księdze", zanim społeczeństwo francuskie zapomni o tym, kto się bił w Wogezach i pod Falaise?

JER

„Wieczór familijny" w Lens

W dniu 2 stycznia odbył się staraniem Koła b. Grenad. SPK w Lens „Wieczór familijny", połączony z uroczystością wręczenia dyplomów honorowych w uznaniu połączonych zasług dla dobra sprawy polskiej i 1 Dyw. Grenadierów we Francji. Dyplomy honorowe otrzymali p.p.: dr Schaffner, mer miasta Lens, Roger Veroust, szef biura Prefektury w Arras, Alfred Falce b. urzędnik biura dla obcokrajowców w Lens, H. Staniszewski i N. Krzyżaniak. Dalsze rozdanie dyplomów nastąpi w b. roku.

Z tej okazji zostały wygłoszone okolicznościowe przemówienia prezesa Koła, jak również i udekorowanych. Wyrażono w nich zapewnienia współpracy i pogłębienia przyjaźni francusko-polskiej.

„Wieczór familijny" upłynął w miłym i radosnym nastroju pozostawiając przyjemne wspomnienie tak wśród dorosłych, jak i wśród dzieci. Na pożegnanie każde dziecko otrzymało upominek gwiazdkowy.

Zarząd Koła jak najuprzejmiej dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania „Wieczoru familijnego" Grenadierów.

Echa noworoczne

W imieniu Zarządu Głównego Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji składam wszystkim Kolegom inwalidom polskim, Instytucjom społecznym i Komitetowi Francusko-Polskiemu Przyjaciół Inwalidów Polskich najserdeczniejsze życzenia szczęśliwego Nowego Roku.

P. Jagiełowicz
Prezes

Kominform i Chopin

Francuzi prędzej niż inni poznali się na farbowanych lisach warszawskich. Prędzej zdali sobie sprawę, że we Francji pod różnymi fikcyjnymi nazwami organizacji, stowarzyszeń i przedstawicielstw reżimowych kryją się wszelkiego rodzaju komórki kominformowskie. Nic też dziwnego, że większość z nich nie uzyskała dotychczas legalizacji, a rozmaite misje zakupów, handlowe, podróżnicze itp. są pod uważną kontrolą policyjną. Polską Partię Robotniczą, najbardziej skompromitowaną robotą przeciw-francuską, władze francuskie rozwiązały. Naturalnie było to tylko aktem formalnym, bowiem PPR we Francji nadal istnieje, a działacze jej ukrywają się pod najrozmaitszymi płaszczykami.

Niemniej rozwiązanie to sprawiło poważny kłopot agenturze warszawskiej. No bo oto zbliżał się wielki jubel — fałszywa Polska Partia Socjalistyczna miała być połączona (pochłonięta) z partią komunistyczną, która aczkolwiek wstydliwie ukrywa się pod nazwą PPR, obecnie już się nie wypiera komunizmu, leninizmu i stalinizmu.

Jak się tu łączyć z czymś, co nie istnieje? Długo się biedziły wszelkie wielkie głowy propagandowe najemników kominformowskich i wreszcie znalazły — niczym mądre Salomony nakazały „PPS" we Francji... rozwiązać się. W ten sposób oficjalnie nie istniejąca sekcja „PPS" mogła zostać pochłonięta przez równie nieistniejącą jaczejkę PPR.

Dzień ukucia ogniwa w obroży, zaciskanej na szyi Narodu przez rządzącą Polską agenturę moskiewską, kominformowskie czynowniki uroczyście święcili w Paryżu. Gmachy tzw. ambasady i niby-konsulatów drżały od okrzyków „ura!" „da zdrastwujet!" i h u c z n i e brzmiały wiernopoddańcze przemówienia dla „genialnego ojczulka narodów", dla „największego, najumiłowańszego przyjaciela Polaków", dla „wielkodusznego protektora Narodu Polskiego" (mógł zagrabić całą Polskę — a zadowolił się połową!).

Trzęsły się pracowicie łapy oklaskujące „bratnią armię czerwoną, która żadnej krzywdy Polsce nie wyrządziła, a którą agentki faszystowskie, najęte przez reakcjonistę Andersa zmuszały do rozbratu z wrodzoną im wstrzemięźliwością i czystością obyczajów". Sypały się toasty, kwiliła proletariacka poezja dojrzałych klasowo i... kasowo proletariackich poetów. I wczorajsi „reakcjoniści", dziś wysługujący się prawosławnym Quislingom, z dumą spoglądali, jak się ostatecznie depce to, co było treścią polskiego życia.

Jakby w odpowiedzi na tę zbrodnię przeciw polskiemu ludowi pracy, na zbrodnię popełnioną na żywym ciele armii proletariatu polskiego, który przez pół wieku walczył o wolność i niepodległość — odbył się w przeddzień tej stypy pogrzebowej koncert mistrza Małcużyńskiego w sali Pleyela w Paryżu. Wieczór poświęcony był Chopinowi. Nie wiem, czy mistrz, grając, był duszą Kraju. Słuchając jednak czułem, że jak nigdy przedtem, woła Chopin i wznieca bunt przeciw tej potwornej zbrodni, jaką podobnie jak przed wiekiem popełnia się na Narodzie Polskim. I inaczej grany, niż wszyscy go grają, Marsz Żałobny z całą Suitą, brzmiał nie jako pieśń pogrzebowa, lecz jako groźne momento dla zbrodniarzy kominformowskich.

B-icz

Opłatek Koła SPK — Nicea

Koło „Samopomocy" w Nicei urządziło opłatek, który zgromadził przeszło 20 osób. Członkowie Koła i zaproszeni goście zebrali się w sali *Union Coloniale Francaise* przy stole ozdobionym na sposób polski. Senior tamtejszego grona Kombatantów, gen. Kruszewski, złożył zebranym serdeczne życzenia i przełamał się opłatkiem.

Organizatorem uroczystości był kol. Berek.

Czesław Marcelak — kupcem

Zgodnie z tradycjami francuskiej „północy" mistrz szosowy Francji na rok 1948, rodak nasz Czesław Marcelak kupił w Bully-les-Mines (P. de C.) kawiarnię, przy której prowadzić będzie jednocześnie sklep z rowerami. Nie znaczy to bynajmniej, że Marcelak zamierza porzucić kolarstwo! Wprost przeciwnie, wkrótce zacznie on intensywny trening, przygotowując się do tegorocznych mistrzostw.

Tymczasem jednak — podobnie jak to czynią jego koledzy sportowcy francuscy — Marcelak zaczął myśleć o przyszłości i zapewnił sobie byt.

Z KRAJU

NOWY PRZYROST WARSZAWY

Ludność Warszawy w dniu 1 grudnia 1948 liczyła 603.752 osoby. Przyrost w miesiącu listopadzie wynosił 3.702 osoby. W tym czasie urodziło się 973 dzieci.

LIPA

Na trasie W—Z w Warszawie mają być posadzone stare lipy. Są to dwudziesto-letnie drzewa rosnące obecnie w zakładach hodowli roślin przy ul. Chodkiewicza. W okresie mrozów są one wykopywane i wraz z ziemią przy korzeniach przewożone na trasę W—Z.

Warszawiacy mówią, że te drzewa będą symbolem zjednoczenia partii robotniczych. Bo wiadomo: lipa w języku warszawskim ma swoją wymowę.

LISTY ST. LESZCZYŃSKIEGO

W czasie katastrofy samochodowej, jaka się wydarzyła w lipcu na terenie Gdańska, znaleziono w rozbitej taksówce 42 listy Stanisława Leszczyńskiego. Posiadaczem tych listów był niejaki Stanisław Fleszar, który został oskarżony przez władze o przechowywanie dokumentów historycznej wartości. Fleszar twierdzi, że listy te nabył w czasie okupacji w księgarni niemieckiej w Lublinie za cenę 5 tysięcy złotych.

ŚWIĘTO SZKOŁY MORSKIEJ

W czasie dorocznego święta Szkoły Morskiej w Gdyni odbyła się uroczystość przekazania Szkole nowego sztandaru, ufundowanego przez Ligę Morską. Uroczystość ta była przede wszystkim okazją do ataków na emigrację. Dawny sztandar Szkoły Morskiej znajduje się bowiem wraz z dawnymi wychowankami Szkoły na emigracji.

ŻŁOBEK TYGODNIOWY

Na terenie dawnego szpitala Karola i Marii w Warszawie ma powstać pierwszy w Polsce tzw. żłóbek tygodniowy. W żłóbku tym dziecko pozostawać będzie bez przerwy od poniedziałku do soboty włącznie. Matki w godzinach wolnych od pracy będą mogły przebywać tam wraz z dziećmi.

NOWY RATUSZ W WARSZAWIE

Przystąpiono już do opracowywania planów nowego gmachu Ratusza Warszawskiego. Ma to być olbrzymi blok o czterech kondygnacjach, który stanie między ulicą Daniłowiczowską, Bielańską a trasą W-Z. Z gmachów znajdujących się na tym terenie odremontowany zostanie pałac Blanka, kościół Wizytek i biblioteka Załuskich. Przyszły ratusz ma scentralizować wszystkie urzędy i agendy Zarządu Miejskiego.

NOWE RADIOODBIORNIKI

Na rynku krajowym ukazała się pierwsza partia radioodbiorników polskiego wyrobu „Pionier". Pisma przynoszące tę wiadomość nie podają cech charakteryzujących te nowe radioodbiorniki. Ale jak łatwo się domyśleć jest to popularny typ radioodbiornika, przeznaczonego do słuchania stacji krajowych. Cała bowiem polityka radiofonizacji kraju zmierza powoli, ale konsekwentnie wszystkimi środkami do uniemożliwienia słuchania stacji zagranicznych.

SYNTETYCZNA PRZĘDZA

W kraju opracowuje się przyszły plan produkcji syntetycznej przędzy, tzw. steelonu. Przędza ta ma być użyta do wyrobu pończoch, skarpet, płaszczów, parasoli i sieci rybackich. Przędza ta podobno nie ustępuje w niczym sztucznym włóknom, jak perion i nylon.

KOSZTOWNY DOM

W Warszawie ma stanąć gmach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na fundusz budowy tego domu zebrano już prawie miliard złotych. Pieniądze te zostały wyciśnięte z kieszeni pracowników i robotników. Wybudowanie tego domu, gdzie pomieści się administracja partii, nie wiele ma wspólnego z polepszeniem doli robotnika, dla którego mało się dotychczas buduje.

STAŻA

Skrzynka pocztowa



J. REL. [W. Brytania]: Dziękujemy uprzejmie za list z dnia 11 bm. Fraszki niestety nie możemy umieścić, ponieważ jest wybitnie polityczna. Prosimy o dalszą współpracę.

PANI RON. [Sydney]: List Pani przeczytaliśmy z uwagą. Sądzimy, że jest w nim wiele słuszności. Bardzo często ludzie, którzy tylko formalnie związani są z polskością, reprezentują nasz naród w braku innych reprezentantów.

ST. ZAW. [W. Brytania]: Bardzo prosimy o zapowiedziane opowiadania. Redakcja każdego pisma widzi chętnie tego rodzaju materiał, byle był na poziomie.

ANT. RAW. [Niemcy]: Niestety nie skorzystamy.

Na srebrnym ekranie

Film o duszy polskiej

Najgorsze filmy o Polakach nakręcali sami Polacy. Zagranica obchodzi się z nami lepiej. Amerykańskie filmy o pani Walewskiej, Curie-Skłodowskiej, Szopenie miały pierwszorzędną obsadę aktorów i wysoki poziom. Obiegły cały świat i, pomimo te czy inne krytyki, zrobiły dobrą robotę propolską. Były to jednak historie bardziej hollywoodzkie niż polskie, nie czuło się w nich prawdy życia.

Jeden z najlepszych filmów roku 1948, wyprodukowany przez Amerykę „Call Northside 777", pokazując środowisko amerykańsko-polskie uniknął tej sztuczności, odszukał prawdziwe rysy duszy polskiej, tak najjaśniejsze, jak i najciemniejsze, i dlatego można zaryzykować twierdzenie, że jest to najlepszy ze wszystkich dotychczas wyprodukowanych — filmów o Polakach.

Frank Wiecek (czyli Franciszek Więcek) został niewinnie oskarżony o zamordowanie policjanta i skazany na 99 lat więzienia! Sprawa wraca na światło dzienne po 11 latach, kiedy reporter wielkiego dziennika dowiaduje się, że matka zasądzonego, wierząc niezłomnie w jego niewinność, poświęciła cały ten długi okres swego życia najcięższej pracy, myciu podłóg, aby zebrać potrzebną sumę pieniędzy na rewizję procesu i wydobycie syna z więzienia.

Na tle dzisiejszych oschłych, materialistycznych czasów to zjawisko niezłomnej wiary, miłości i poświęcenia wydaje się reporterowi, stuprocentowemu Amerykaninowi, czymś tak nadzwyczajnym, że wbrew swej woli daje się wciągnąć w serdeczną sprawę nieszczęśliwej a równocześnie tak dzielnej matki.

— Czy gdybym trafił do więzienia, myłabyś przez 11 lat podłogi, aby mnie uwolnić? — zapytuje dziennikarz swoją młodą kochającą żonę.

— Nie wiem... — odpowiada szczerze.

Spotkanie ze skazanym Polakiem w więzieniu jest dla reportera nowym wstrząsem. Nabiera bowiem przekonania, że ten człowiek jest naprawdę niewinny i dowiaduje się, że więzień kochając gorąco swoją żonę wymógł na niej, aby dla dobra dziecka i swego spokoju wzięła rozwód i wyszła za mąż za jego przyjaciela, również Polaka. Co więcej, więzień z gniewem i dumą odrzuca pomoc reportera, ponieważ nie życzy sobie, aby sensacjami prasowymi zakłócał spokój żony i dziecka.

Dziennikarz nie rezygnuje ze swojej walki o sprawiedliwość i wolność niewinnego człowieka. Niełatwo jest powiązać nici przerwane przed 11 laty! Trzeba szukać śladów po archiwach policyjnych, trzeba wytropić świadków, borykać się z niechęcią władz, z wrogością świata przestępczego. W tej swojej dramatycznej akcji dziennikarz zanurza się w ciemne zaułki dzielnicy Chicago zamieszkałej przez polską biedotę. Razem z nim zwiedzamy różne miejsca jej spotkań, sklepy restauracyjki, knajpy, oglądamy polskie twarze, widzimy polskie napisy, słyszymy polskie piosenki.

Chociaż formalnie głównym bohaterem filmu jest reporter (świetny aktor James Stewart), na pierwszy plan wysuwają się nieuchwytne, lecz nieustannie wyczuwalne fale czystego uczucia, których źródłem są polskie serca. Matka skazanego (w rzeczywistości również amerykańska Polka, doskonała aktorka charakterystyczna Kasia Orzazewska) występuje tylko w paru fragmentach, ale wzrusza tak do głębi, że to wzruszenie towarzyszy widzowi przez całą akcję filmu.

Patrząc na ten film oczyma polskiego emigranta dostrzegamy sprawy głębsze. Mimowoli staje się on symbolem naszej wiary, naszego uczucia i naszej walki. Wolność, sprawiedliwość i szczęście jednostki tworzyły zawsze nasz ideał. Żar polskich serc podsyca nieustannie wiarę w zwycięstwo dobra, wiara skłania do poświęceń i czynów, które nieraz stawały się natchnieniem dla innych. Dlatego ten film jest taki polski i taki — piękny.

Eugeniusz Romiszewski

Prawdziwe malarstwo

Wystawa londyńska dorobku dwóch ostatnich lat twórczości prof. Mariana Szyszko-Bohusza jest na tle naszego życia kulturalnego wydarzeniem niecodziennym a z punktu widzenia malarskiego — wybitnym. Już ogólny rzut oka na salę wystawową wprowadza nas w świat czystej sztuki, o najwyższym ciężarze gatunkowym, i zmusza do zajęcia stanowiska wobec malarstwa z najprawdziwszego zdarzenia. Wystawa ta jest potwierdzeniem znanej tezy, że w sztuce wielki talent, wybitna kultura osobista i wiedza stwarzają dopiero dzieła o wartości nieprzemijającej.

Prof. Szyszko-Bohusz, odrzucając wszystko to, co w malarstwie trąci jakąkolwiek łatwizną i efekciarstwem, wychodzi w swojej twórczości z założeń czysto artystycznych i przez bardzo osobiste podejście daje syntetyczną wypowiedź swego stosunku do plastyki. Będąc świadomy tego, że w malarstwie dominującą rolę odgrywa kolor, artysta buduje swoje obrazy przede wszystkim kolorem, operując zestawieniem o niesłychanie szlachetnej i wyszukanej gamie, jako też i śmiałymi przeciwstawieniami kolorystycznymi („Chrystus na krzyżu", „Kogut", „Kuszenie" itd.), jakże ryzykownymi dla mniej wtajemniczonych!

Dbałość o przeciwstawienie jednym formom form innych, zarówno w sensie koloru jak i linearnym, dbałość o kompozycję i statystykę, jak również o fakturę i zrozumienie tworzywa, stwarzają w obrazach artysty atmosferę przykuwającą oko widza, atmosferę zarówno poważną, jak pogodną i radosną.

Malarstwo Szyszko-Bohusza jest malarstwem bardzo syntetycznym — przetłumaczenie świata widzialnego na język malarski jest skrótowe i lakoniczne — życiowy temperament artysty przejawia się w jego obrazach malowanych z niesłychaną pasją, a równocześnie, dzięki wielkiej kulturze osobistej — z umiarem.

Trzeba naprawdę poza posiadaniem talentu dużo wiedzieć i umieć, i mieć za sobą lata wewnętrznych walk o swój wyraz w sztuce, aby dojść do tego rodzaju formy wypowiedzi plastycznej, jaką osiągnął Szyszko-Bohusz.

Rysunki artysty są rysunkami rasowego malarza, kreska żywa, pełna ekspresji, tak jak i w obrazach — każdy rysunek inny. Syntetyczne rysunki architektury rzymskiej, Mojżesza, Wenus, aktu, portrety z okresu niewoli, czy szkice do kompozycji — to prace godne najlepszych artystów.

Jeśli chodzi o wrażenie osobiste, to z całości świetnej wystawy najwięcej działają na mnie obrazy: „Chrystus na krzyżu", „Głowa Chrystusa", „Autoportret", „Kogut", „Pejsaż srebrzysty", „Kwiaty I", „Konie o zachodzie", „Chata w Suffolk", „Martwa natura" (z butelką).

Wielki talent, uczciwy stosunek do sztuki i walory czysto malarskie sprawiają, że nazwisko Mariana Szyszko-Bohusza należy do największych we współczesnej sztuce polskiej.

Władysław Fusek-Forosiewicz

Czy wiecie, że ...

Włosi zgrupowani są w 356 najróżniejszych partiach politycznych.

Matthew Halton w „John Bull", 5.6.48.

* * *

Wynalazcą pierwowzoru wiecznego pióra był skromny braciszek, kwestarz z klasztoru OO. Kapucynów w La Roche w Sabaudii. W pobliskim Sallanges powstało wkrótce towarzystwo dla eksploatacji wynalazku.

Feliks Korniszewski, Książka dla wszystkich, str. 43.

* * *

Anglia uprzedziła Francję w zawładnięciu Australią tylko o 30 godzin. Dwie udane ekspedycje przybyły do Australii zaledwie w 30 godzin jedna po drugiej na to samo ściśle miejsce w 1788 r.

The Strand, 682/47

* * *

Herbata wywodzi się z Dalekiego Wschodu, kawa z Arabii, kakao z Ameryki Środkowej, również stamtąd palenie tytoniu, cyfry arabskie (1, 2, 3...) prawdopodobnie z Hindustanu, a maszyna tkacka z Manchesteru.

* * *

Z 5500 drobnych wysp brytyjskich na stronę zachodnią Anglii przypada 5000.

Żofia Holub-Pacewiczowa, Wielka Brytania, str. 10.

zebrał

Janisław Szczepaniak

Odchodzącemu Redaktorowi

Zarząd Główny Stowarzyszenia Polskich Kombatantów na posiedzeniu w dniu 11 stycznia 1949 r. przyjął następującą uchwałę:

„Polska Walcząca" była wiernym towarzyszem żołnierza polskiego od najwcześniejszych chwil powstania Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie. Faktycznym twórcą „Polski Walczącej" był dr Tymon Terlecki, który pozostawał jej redaktorem przez długich 9 lat, a więc również i w okresie powojennym.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, przejmując ideowy spadek po Polskich Siłach Zbrojnych, stworzyło dalsze materialne podstawy istnienia pisma. Dr Tymon Terlecki, pełniąc nadal funkcję redaktora „Polski Walczącej" miał możność dalszego kontynuowania twórczego wysiłku dla dobra całej społeczności kombatanckiej, zasługując sobie w ten sposób na wdzięczną i wiecznotrwałą pamięć żołnierzy w szeregach i żołnierzy przy cywilnych warsztatach pracy.

Zarząd Główny SPK, będąc wyrazicielem ogółu swoich członków, składa odchodzącemu ze stanowiska redaktora dr Tymonowi Terleckiemu wyrazy prawdziwego uznania za jego wysiłek i pracę położone przy zakładaniu i redagowaniu pisma. Zarząd Główny równocześnie pragnie zapewnić Kolegę, że dołoży wszelkich starań, by strzec wiernie Jego dorobku i by mimo piętrzących się trudności utrzymać pismo do czasu, dopóki nie zaświta nowa nadzieja w sercach rozrzuconych po świecie Polaków".

List Wincuka Markotnego

CO BENDZIE ?

Kolegi moje kochanne! Trudnowate czasy na nas podeszli. Gdzie tylko człowiek nie obróci sie — wszendzie narzekajo. Że ot, pieniendzy małowato. Jak komu starcza na życie, to nie starcza na rozgrywki, a jak komu starcza na rozgrywki — to wyżyć nie może. Dawniejszo poro, jak jeszcze bili my sie za „Italy Star", za „France and Germany Star" i za „War Medal" — to jeszcze czasami wypić można było niczego sobie. Wypił człowiek buteleczka wina i zaraz jemu śpiewać chciało sie. A dziś wypije „Nice Cup of Tea" i nie tylko jemu spiewać nie chce sie, ale odwrotnie. I dlatego niema co dziwić sie, że Angliki to smutne ludzia. Arbata pod humor nie podchodzi...

A swojo drogo my od Anglików już zarazili sie. Gdzie ty w dondynia nie ruszysz sie — wszendzie polskie kawiarni i wszendzie mówio: „Oj, niedobrze, niedobrze!". Ot i właśnie. Jakby ja napił sie tyle arbaty z mlekiem, toby mnie też było niedobrze. Dlaczego małe dzieciuki ciongle płaczo? bo sie im za dużo mleka daje. To co majo być dorosłe lepsze od dzieci? Dorosłym też szkodzi.

Z chtórym ja tylko Polakiem w kawiarni nie rozgadał sie, to zaraz on musiał u mnie przepytywać sie: „powiedz pan, co bendzie, co bendzie?". A gdzież mnie wiedzieć, co bendzie? Jak moja siostra w Wilnia za monż wybierała sie, to też wszystkie pytali sie „co bendzie". Bo w ta pora Pan Młody przed samym żesz ślubem upił sie! Taki jemu przyjacieli kawalerski wieczór byli urządziwszy, że jeszcze w sam dzień ślubu, południowo poro — pili. Ponktoalnie, jak tylko zegar godzina dwunasta wydzwonił — Pan Młody zwalił sie z nóg, jak ten pień. Tarmosili my jego, woda na głowa leli, ocet przykładali — a on nic. A ślub o piontej, ksiendz zamówiony, gości pospraszywane, choć ty wcż daj płacz! „Co bendzie, co bendzie?" siostra moja zaczęła lamentować.

Wtedy pan Szaciłło, konduchtor z awtonobusu, powiedział: „Trzeba



naradzić sie". Pan Wirpsze do nich był dołończywsy sie, ojca mego zawołali, i pana organistego Białasiewicza. Radzili, radzili i namyślili sie Panu Młodemu banki postawić, żeby wódka z niego odciongnęli. No i zaczęli stawiać te banki, dwa tuziny banków. Myślicie, że banki pomogli? A brońżesz Panie Boże! Pan Młody tylko jeszcze bardziej zczerwieniał i słowem nawet nie odezwał sie. Wtedy pan Wirpszo powiedział:

— „Najgłupsza rzecz, pijanemu banki stawić! Umrze człowiek jak nic".

Tak Pan Szaciłło obraził sie w ta pora. — „Mnie" — rozkrzyczał sie — „Sto razy banki stawiali, i zdrów ja, jak ryba!".

Na to Pan Białasiewicz dorzucił:

— „Tak, banki dobre, ale na tyfus. A na pijanstwo tylko pijawki trzeba przystawywa!".

— „Toż sam pan te banki przystawywał!" — krzknął Pan Szaciłło.

— „To ja przystawywał" — powiedział Pan Białasiewicz — „żeby pokazać wam jakie wy durne i na leczeniu nie znacie sie...".

Bożeńka, co wtedy zrobiło sie, strach przypomnieć! Pan Szaciłło nie strzymał i cały żesz koszyk z bankami puscił w Pana Białasiewicza. Ale Pan Białasiewicz odsunął sie i wszystkie banki w mojego tatka trafili. A tatko zdziwił sie poczontkowie skąd tyle baniek wzieło sie, a poten i jemu złość podeszła i wyrżnął Pana Szaciłło kwaczem od baniek. Krzyk podniósł sie na całe Snipiszki — tylko Pan Młody nie był nawet palcem ruszywszy.

No i wiecie, jak to skończyło sie? Na godzina przed ślubem Pan Młody podniósł sie, wypił jeszcze jedna szklaneczka wódki i do ślubu zaczął sposobić sie. Taki był ponktoalny! Dziwił sie tylko szczegółowie, skąd u niego na ciele czerwonne kółeczka wzieli sie, a dwa kółka akuratnie na mordzie, bo Pan Białasiewicz dwie banki przy uszach był jemu postawiwszy. Ale co było robić? Poszedł do ślubu taki znaczonny.

Od tamtych czasów, jak mnie ktości pyta sie „co bendzie?" — śmiać mnie chce sie. Bo wszystko znaczy sie musi być prawidłowie i po sprawiedliwości. Niech inne teraz kłóco sie, niech banki na siebie rzucajo, targajo sie za kołtuny. My powinne leżeć spokojnie, jak ten Pan Młody. Czas nam, znaczy sie, przyszedł poleżeć.

A jak inne bendo mieli dosić tego bicia — to my podniesiem sie. I pójdziem prosto na wesele, żeby potancować. Cierpliwie tylko trzeba odczekać.

Dlatego źle robio te Rodaki, chtóre już arbata z mlekiem pić zaczęli.

Wasz

Wincuś Markotny

NOTATKI OŚWIATOWE

Biblioteka w Domu Kombatanta w Londynie poleca następujące książki do przeczytania:

— Radzie Głównej SPK:

Krzywicka. **Dzieci wśród nocy.**
Żukrowski. **Z kraju milczenia.**
Wasylewski. **Pod urokiem zaświatów.**

— Zarządowi Głównemu SPK:

Piskor. **Siedem ekscelencji i jedna dama.**
Huszcza. **Łbem o ścianę.**
Duhamel. **Żywoty męczenników.**

— Członkom SPK:

Ottolengui. **Guzik z kamei.**
Kneblewski. **Nie taki murzyn czarny.**
Piasecki. **Nikt nie da nam zbawienia.**

— Niezadowolonym Członkom SPK:

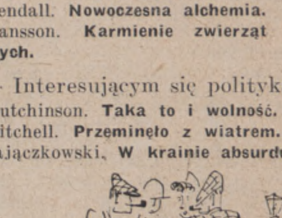
Rodziewiczówna. **Byli i będą.**
Nałkowska. **Niecierpliwi.**
Witkiewicz. **Nienasycenie.**

— Kierownikom Domów Kombatanta:

Hurst. **Imitacja życia.**
Kendall. **Nowoczesna alchemia.**
Hansson. **Karmienie zwierząt domowych.**

— Interesującym się polityką:

Hutchinson. **Taka to i wolność.**
Mitchell. **Przeminęło z wiatrem.**
Zajączkowski. **W krainie absurdu.**



— Interesującym się pracą społeczną:

Perzyński. **Do góry nogami.**
Reymont. **Fermenty.**
Bałucki. **Przeklęte pieniądze.**

— Redakcji „Polski Walczącej":

Suchodolski. **Skąd i dokąd idziemy.**
Żeromski. **Wszystko i nic.**
Dudziński. **Zagubione drogi.**

— Bibliotekarkom:

Schwartz. **Pasierbica.**

— Wszystkim:

Selinko. **Jutro będzie lepiej.**

Wszystkie wymienione książki znajdują się w bibliotece SPK, 20, Queens Gate Terrace, S.W.7.

Z dniem 1 stycznia 1949 r.

ADMINISTRACJA „Polski Walczącej"

mieści się pod adresem: 57, Edbrooke Road, London, W. 9. Tel. CUNningham 5594

Wszelką korespondencję w sprawach PRENUMERATY, KOLPORTAŻU, OGŁOSZEŃ należy kierować na ten adres

ADRES REDAKCJI „POLSKI WALCZĄCEJ" pozostaje niezmieniony: 20, QUEENS GATE TERRACE, LONDON S. W. 7. Telefon: WEStern 0747

KRONIKA BRYTYJSKA

PREZESI W TERENIE

Celem zorientowania się w całości pracy SPK na terenie Oddz. — W. Brytania oraz celem nawiązania bezpośredniego kontaktu i wymiany poglądów na całość pracy organizacyjnej z działaczami terenowymi i szerszym ogółem Kolegów — prezes Zarządu Gł. SPK kol. Bolesław Łaszewski i prezes Zarządu Oddziału SPK W. Brytania kol. Edward Kozłowski rozpoczęli objazd większych ośrodków kombatanckich na wyspie.

Dnia 15 bm. odbyło się pierwsze wspólne publiczne zebranie w Manchester.

Akcja ta potrwa do końca lutego b.r.

JAK SPĘDZONO ŚWIĘTA W PENRHOS?

Św. Mikołaj zapowiedział swój przyjazd na 5 grudnia i dotrzymał słowa. Dziatwa w obozie polskim oczekiwała z ciekawością. Otworzyły się drzwi i do kantyny obozowej, dzwoniąc nerwowo, wsunął się Anioł, za nim drugi, i wreszcie wkroczył majestatycznie sam św. Mikołaj. Miał na sobie piękny strój, od którego odcinała się dobrotliwie długa, jasna jak len broda Świętego. Wtem zza jego postaci wysunął się nieodstępny Diabeł wywołując zachwyt lub przerażenie u dziatwy. Prawdziwy zachwyt wywołały podarunki. Czego tam i nie było! Nie zapomniano i o dorosłych. Upominki otrzymali: ks. prałat Karkowski z okazji 25-lecia kapłaństwa i p. Eugenia Frączek, przewodnicząca Koła Tow. Przyjaciół Młodzieży i Dzieci, za swoją pracę społeczną.

To samo Towarzystwo zaprosiło św. Mikołaja na Gwiazdkę, do dzieci polskich w obozie Penrhos, która odbyła się w dn. 25 grudnia. Wszystkie dzieci znów otrzymały upominki i wesoło spędziły czas na wspólnym podwieczorku. Wśród dorosłych byli obecni komendant ośrodka, ksiądz kapelan i prezes Koła SPK.

Miejscowe Koło Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży i Dzieci organizując opisane imprezy uzyskały pomoc od: 1] Centrali tego Towarzystwa w Londynie — £5 i 11 zabawek; 2] Koła SPK — Penrhos — £5; 3] p. E. Hugnesa, brytyjskiego przyjaciela Polaków — 12 pięknych i cennych zabawek.

Za okazaną troskę i serce, dziatwa obozu Penrhos składa tą drogą — serdeczne Bóg zapłać!

OD ZWYCIĘSTWA DO ZWYCIĘSTWA KROCZY KOMBATANCKA „WISŁA"

Na terenie Firs Lane Hostel, północnej części Londynu, miejscowe Koło SPK Nr. 42 zorganizowało drużynę piłki nożnej. Wiosną ub. r. kombatancka drużyna pod nazwą K.S. „Naprzód" kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa gromiąc, nieraz „dwucyfrowo", wszystkie okoliczne amatorskie drużyny angielskie.

W maju K.S. „Naprzód" zostaje przeorganizowany i pod nazwą K.S. „Wisła" — przyjęty do amatorskiej 1. ligi „Wood Green, Southgate & District Football League — Division I".

W ramach rozgrywek tej ligi „Wisła" odnosi w dalszym ciągu sukcesy i wygrywając do tej pory wszystkie swe mecze prowadzi na czele tabeli z maksymalną ilością punktów — 18 i stosunkiem bramek 86:9. W rozgrywkach o puchar ligi po zwycięstwie nad „Friern Hospital F. C.", 7:3, i „Glenville Sports", 9:2, [czołowe drużyny wyższej ligi] „Wisła" przechodzi do 3 rundy, gdzie spotka się z „Tottenham Juniors".

Jedyny mecz w ciągu swego istnienia „Wisła" przegrała w rozgrywce o puchar amatorski Londynu z „Higham United", 3:4, przy dużej pomocy.. sędziego, który nie odznaczał się bezstronnością.

W skład zarządu K.S. „Wisły" wchodzą kol. kol.: K. Szczepański — prezes, T. Bombelka — sekretarz i F. Szczepiński — skarbnik.

Barw drużyny bronią: kol. kol.: Rozwadowski [bramka]; Bidziński i Polański [obrona]; Chowaniec, Kwiatkowski i Gola [pomoc — Smolak wyemigrował do Kanady]; Mikuła, Stremp, Gacki, Kuncewicz, Franczak i Polok [atak].

Kapitanem drużyny jest kol. Mikuła.

PORADNIK POOLOWY

REDAGUJE E. M. SOKOPP

BILANS UBIEGŁEJ SOBOTY

Sobota dnia 15 b.m. była dniem triumfu zespołów grających na własnych boiskach. Ogólny bilans 48 spotkań w 4 ligach angielskich i szkociej lidze „A" przedstawia się następująco: **27 zwycięstw gospodarzy, 12 zwycięstw gości i 9 remisów.**

CIĘŻKIE BOISKA — LAWINA BRAMEK

Rozpatrując te wyniki, nie można zapominać o niezwykle ciężkich boiskach, rozmokniętych na skutek ciągłych deszczów. Odbiło się to poważnie na grze drużyn forsujących przyziemny styl gry, a zaciążyło specjalnie na grze obrońców, którzy mając do czynienia z obmokłą piłką, na śliskiej trawie i w błocie, popełniali wiele błędów. Szybkie i lotne ataki, mające technicznie doskonale wyszkolonych napastników, dały tym razem koncert gry i ilość bramek była bardzo wysoka: w ligach angielskich — 136, w szkockich — 62. Ogółem 198.

Najlepiej spisał się na błocie **Notts. Co.**, zwyciężając **Newport** w stosunku 11:1! Jego atak, wartości 50.000 funtów, pokazał, co może zrobić szybki precyzyjny napastnik ze zdezorientowanym i ślizgającym się na niepewnym gruncie obrońcą. Lawton strzelił 4 bramki, Sewell 4, Johnston 2 i Houghton 1. Tym zwycięstwem Notts. Co. wysunął się się na czoło czterech lig angielskich, strzelając w tym sezonie 76 bramek.

Arsenal zaskoczył widownię, strzelając zdumionej obronie **Sheffieldu United** 5 wspaniałych bramek. Doskonali technicznie napastnicy Arsenalu zagrali koncertowo, zwłaszcza Logie i Lishmann. W Sheffieldzie dorównywał im jedynie Hagan, reprezentant Anglii.

Wydarzeniem był powrót Manniona do piłki nożnej, po półrocznej przerwie. Kuszony wspaniałymi widokami przez różne kluby piłkarskie, wrócił ostatecznie do swego dawnego **Middlesbro** i w ostatnią sobotę zapracował swą grą na pierwsze od miesiąca zwycięstwo tego zespołu. Właśnie z jego podania Walker strzelił bramkę i Middlesbro wygrał 1:0 z **Prestonem.** Jak mówią, Mannion, mimo przerwy, nie stracił nic na wartości i ma zapewniony powrót do reprezentacji Anglii.

NASZE TYPY

Wygrane gospodarzy:

Wolves	Newport
Southampton	Reading
Fulham	Darlington
West Ham	Doncaster
Bristol R.	Swansea

Wygrane gości lub remisy:

Charlton — Portsmouth x2
Sunderland — Derby x2
Grimsby — Cardiff 2x
Leeds — Sheffield W. 2x
Tottenham — W. B. Alb. x2
Barrow — Rotherham 2x
Wrexham — Hull 2x
Dundee U. — Celtic 2x

DOGRYWKI PUCHARU F.A.

Rozegrane ub. soboty 4 dogrywki w Pucharze Anglii dały następujące wyniki: **Bolton — Aston Villa** 0:0 [po przedłużeniu gry], **Huddersfield — Q.P.R.** 5:0, **Leicester — Birmingham** 1:1 [po przedłużeniu gry] i **Liverpool — Notts. F.** 4:0.

Wobec nowych dwóch remisów, mecze te zostaną rozegrane w poniedziałek dn. 17 b.m. już po oddaniu naszego poradnika do druku.

PUCHAR SZKOCJI

Nadchodzącej soboty dn. 22 b.m. odbędą się rozgrywki I. rundy Pucharu piłkarskiego Szkocji, w których startować będą drużyny ligi „A", „B" i „C". Bardzo mało tych spotkań znalazło się na kuponach poolowych, ponieważ w większości wynik tych spotkań nie jest trudny do odgadnięcia. Ogółem odbędzie się 20 spotkań pucharowych.

TRANSFERY PIŁKARZY

Najpoważniejsze transfery to przejście doskonałego środkowego napastnika **Chisholma** z **Leeds** do **Leicesteru** [17.000 funtów] i środkowego napastnika **William Robinsona** z **Charltonu** do **West Ham.**

Poza tym należy zanotować nabycie przez **Hull** doskonałego napastnika **Price'a** od **Reading.** Grając w sobotę przeciw **Barrow** strzelił on od razu 2 bramki. **Reading** natomiast pozyskał lewoskrzydłowego z **Blyth Spartans, Jack Allisona** za £1500.

KONTUZJE

Kontuzjom na boiskach ulegli: **Ramsey [Southampton]** w towarzyskim meczu z Plymouth oraz **Stansfield,** środkowy pomocnik z **Cardiffu,** którego zniesiono z boiska ze złamaną nogą.

Wielki Konkurs „Polski Walczącej"

Informacje wstępne: Administracja naszego tygodnika podaje do wiadomości wszystkich Czytelników i Sympatyków, że zgromadziła szereg cennych nagród, które w niedługim czasie zostaną rozlosowane pomiędzy tymi wszystkimi, którzy wezmą udział w konkursie. Każda osoba, zgłaszająca przynajmniej dwóch nowych prenumeratorów [jednym z nich może być sam zgłaszający], którzy opłacą kwartalną prenumeratę pisma, otrzyma jeden bilet uprawniający do uczestniczenia w losowaniu. Osoba zgłaszająca trzech prenumeratorów otrzyma dwa bilety, osoba zgłaszająca czterech — trzy bilety.

Spis nagród oraz termin zamknięcia konkursu i losowania podany zostanie niebawem.

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK, 20, Queens Gate Terrace, London S.W.7

PODWYŻSZENIE OPŁAT ZA CZYNNOŚCI BIP-u

Konieczność wprowadzenia znacznych oszczędności w wydatkach SPK zagroziła egzystencji BIP-u. Jedyną drogą dla utrzymania tej placówki jest zwiększenie wpływów z opłat za udzielane usługi. Może to być osiągnięte przez podwyższenie opłat i uzyskanie zapewnienia, że będą one regularnie wpływały.

Ten ostatni moment jest bardzo istotny. Spośród osób, które podpisały zobowiązanie uiszczenia opłaty po znalezieniu pracy przez BIP i pracę otrzymały, tylko 35% wywiązało się z zobowiązania. Nie pomogły przypomnienia; w najbliższym czasie opublikowana zostanie w „Polsce Walczącej" lista niesumiennych klientów BIP-u. Nie wypełni to jednak luki w kasie.

Wychodząc z powyższych założeń Zarząd Główny SPK w porozumieniu z Zarządem Oddziału SPK — W. Brytania uchwalił wprowadzenie z dniem 14 stycznia 1949 następujących zmian w opłatach za czynności BIP-u:

1] Opłaty Działu Prawnego zostają zasadniczo podwyższone o 50%; referent tego działu udziela szczegółowych informacji o kosztach załatwienia każdej sprawy.

2] Opłaty Działu Zatrudnienia wynosić będą:

a] Opłata rejestracyjna — bez zmian — 2 sh. [opłata ta jest pobierana na pokrycie wstępnych ogólnych kosztów, nie jest zwracana i nie daje żadnej gwarancji, że praca będzie znaleziona].

b] Opłata za znalezienie pracy: Przy zarobkach do £5 tygodniowo od członków SPK —. £1, od innych osób £1.10. Przy zarobkach wyższych — 30% zarobku tygodniowego.

W wypadkach specjalnych, związanych z dużymi własnymi kosztami BIP-u [technicy, personel biurowy itd.] może być ustaloną, w porozumieniu z zainteresowanym — wyższa opłata.

3] Depozyty. Dla zabezpieczenia BIP-u przed stratami powodowanymi przez niesumienność klienteli wprowadza się zasadę depozytów na opłaty, które miałyby być uiszczone po znalezieniu pracy przez BIP.

Rozumieć to należy w ten sposób, że przy rejestracji osoba prosząca BIP o znalezienie pracy, oprócz opłaty rejestracyjnej, wpłacać będzie przewidywaną opłatę za znalezienie pracy, jako depozyt. Na depozyty będzie wydawany osobny kwit i będą one trzymane na specjalnym koncie w kasie SPK.

W wypadku znalezienia pracy depozyt będzie przechodził na własność BIP-u. Jeżeli osoba zainteresowana zrezygnuje z pomocy BIP-u lub znajdzie sobie sama pracę wcześniej, depozyt będzie zwracany. Od obowiązku depozytu zwolnieni są członkowie SPK, którzy przedstawią poręczenia Koła co do uiszczenia przez nich opłaty po znalezieniu pracy.

Podwyższenie opłat nie oznacza wcale, ażeby dotychczasowa szeroko stosowana bezpłatna pomoc informacyjno-poradnicza BIP-u została przerwana. W dalszym ciągu drobne informacje na proste zapytania udzielane będą bezpłatnie. Osoby znajdujące się w szczególnie ciężkim położeniu materialnym, w pierwszym rzędzie jeżeli poświadczone to zostanie przez właściwe Koło SPK, będą zwalniane od opłat przez kierownika BIP-u. Innym znowu uiszczenie opłaty z podobnych przyczyn będzie mogło zostać rozłożone na raty lub termin przesunięty. W większym jednak niż dotychczas stopniu BIP będzie przestrzegał zasady odpłatności jego usług.

Władze SPK spodziewają się, że powyższe zarządzenie zostanie przyjęte ze zrozumieniem przez szeroki ogół, a zwłaszcza przez te wszystkie osoby, które w ciągu ubiegłych dwu lat skorzystały z pomocy BIP-u.

LIKWIDACJA PLACÓWKI BIP-u W BRISTOLU

Od dnia 15 stycznia placówka BIP-u Bristol, która znajdowała się w tamtejszym Domu Kombatanta, ulega likwidacji.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że będzie to niedogodne dla wielu Kolegów z Okręgu SPK „Południe" — zostało to spowodowane względami oszczędnościowymi. Interesanci winni zgłaszać się bezpośrednio do centrali BIP-u w Londynie.

Praca

PRACA DLA ŻONATEGO OGRODNIKA

Poszukiwane jest do Yorkshire małżeństwo: mąż wykwalifikowany ogrodnik, żona dobra kucharka. Osoby w wieku średnim i starszym, bezdzietne, widziane najchętniej. Wymagane doskonałe referencje. Bardzo dobre warunki, własne umeblowane komfortowe mieszkanie i utrzymanie.

Zgłoszenia do BIP-u z powołaniem się na F.D. Marshall.

POSZUKIWANIA

MAŁYMIN [imię nieznane], który był ranny nad kanałem we Francji w r. 1940 jest poszukiwany przez Stefana Dziabasa, 3, Cadogan Gds., London, S.W.3.

Głos „napiętnowanych"

Drogi Redaktorze,

Koło SPK Nr. 30 „spadło z ambony" w nr. 48 „Polski Walczącej" zostało bowiem imiennie napiętnowane przez kol. Malickiego w artykule „SPK od podszewki" za to, że jakoby zarząd zmarnował własną inicjatywę i nie skorzystał z usług dwóch prelegentów, którzy się na apel zgłosili.

Pragnę zaznaczyć, że zarząd nie poczuł się śmiertelnie obrażony. Przywoławszy na pomoc popularny w tym kraju „sens of proportion" doszedł do przekonania, że skromność nie pozwliłaby mu stawać do konkursu o palmę pierwszeństwa najdzielniej pracującego zarządu Koła w całym Stowarzyszeniu.

Niemniej jednak może nie jest w naszym Kole aż tak bardzo źle.

Sprawy odczytowe na obszarze Londynu reguluje zarząd Okręgu i jemu właśnie przekazaliśmy zaraz po otrzymaniu zgłoszeń nazwiska prelegentów. Nie wątpimy, że oferta została z radością przyjęta i będzie wyzyskana. Tyle w sprawie tzw. „faktycznego sprostowania".

Skoro już jednak zaczepiono nas po imieniu na łamach naszego kombatanckiego pisma, może będzie usprawiedliwiona nasza chęć poinformowania Czytelników, że Koło Nr. 30 coś nie coś jednak planuje, a nawet robi.

Zrobiliśmy więc np. „czystkę" w kartotece członków i nie mamy ich już 1000 jak napisał kol. Malicki. Najbardziej uporczywe „martwe dusze", nie płacące latami składek członkowskich i nie przejawiające najmniejszego zainteresowania sprawami Koła, zostały po licznych bezowocnych upomnieniach skreślone z listy.

Nasza akcja odczytowa wystartowała w dniu 15 grudnia prelekcją red. Bregmana p.t. „Blaski i cienie polityki Stanów Zjednoczonych".

Współpraca z kołem hostelowym Nr. 72 zaczyna wchodzić na realne tory i będziemy systematycznie pomagać kolegom z hostelu w prowadzeniu pracy świetlicowej.

Zorganizowaliśmy i prowadzimy z dobrym rezultatem kasę pożyczkową, która pomaga członkom w przezwyciężaniu doraźnych trudności finansowych udzielając pożyczek w wysokości £5, w wyjątkowych wypadkach, o ile chodzi o uruchomienie drobnego warsztatu pracy — £10. Przyznaliśmy pożyczek na około £200 i z przyjemnośsią stwierdzamy, że dłużnicy poczuwają się do obowiązku splacania zobowiązań i umożliwiają Kołu pracę w tej dziedzinie.

Poza tym wydajemy biuletyn, przekazujemy regularnie należny procent składek do Zarządu Oddziału Wielka Brytania i odpisujemy na wszystkie listy w „pierwszym terminie".

Londyn, w grudniu.

Jerzy Krajewski
prezes Koło SPK Nr. 30

WYDAJE „FIGHTING POLAND" TRUST
ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WEStern 0747 wewn. 10. W czwartki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje we wtorki w godzinach 3-4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).
WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie $1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland" Trust pod adresem Administracji).
CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden łam — £1.10.0 ($5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.
ADRES ADMINISTRACJI: 57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel.: CUNningham 5594. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Printed in England for „Polska Walcząca" by Groves, Brodie & Co., Ltd., The Windsor Press, Trading Estate, Slough, Bucks. Registered at the G.P.O. as a Newspaper.